Rok 26. Kraków dnia 7 Listopada 1894 r. Nr. 21.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Do stowarzyszenia akademików polskich

W CIESZYNIE.

Na ziemi Szląskiej, dozwolono
Przepyszny zasiać kwiat,
Który gdy błyśnie swą koroną
Uczci i polski świat.

O! Tym co pierwsi sieją ziarno
Choć ręce kłuje głóg,
Za pracę ciężką a ofiarną
Pobłogosławi Bóg!

Podnieście w niebo czoła wasze
Pokropcie łzami siew,
Z błogosławieństwem ziarno lasze
Wyrośnie w bujny krzew.

Lecz nie czekajcie na grosz wdowi,
Ni rąk nie łamcie tam;
Nie czyńcie krzywdy narodowi
On Sam pomoże Wam!

Nasz naród z Matką kęsem chleba
Zawsze się dzielił rad,
A czyż nie chlebną dziś: „potrzeba“
By tutaj kwitł ów kwiat?

Abyś wzrastała cna młodzieży
Anielskich pełna cnót...
Pełna miłości dla Macierzy...
Sercem krztałcąca lud?

Bądźcie spokojni! dłoń macosza
Nie cofnie ducha wstecz,
Nie pożałuje naród grosza
Tylko z »przewrotem« precz!

Pierwsza Ojczyzna! Kto ją pragnie
Skalać, to niecny ptak...
I zginąć musi w pojęć bagnie!...
— Na Szląsku bagien brak!

O tak! Szląsk takich bagnisk nie ma...
Naród je zniszczył już
Kocha on Polskę z Bogiem trzyma,
Świętościom wierny stróż!

Więc dziatwo polska sercem całem
Wołam: siej ziarna siej!
Niech będzie wszystkich ideałem,
Co żywisz w duszy twej!

Djabeł.

Numer 21 „Djabła“ uległ konfiskacie zarządzonej przez c. k. Prokuratorję za wstępny wiersz i rycinę. Ta okoliczność skłoniła nas do wstrzymania się z wybiciem drugiego nakładu. — Dziś równocześnie z Nr. 22 wydając tego pokiereszowanego awanturnika, przepraszamy szanownych Czytelników za tę mimowolną a niezbędną zwłokę.

Redakcja.

KTO TO?

Ogromne starania robił,
By się krzesła radcy dobił,
Dziś gdy w Radzie jest dobrodziej,
Na sesje rzadko chodzi;
Nawet w kwestji budżetu
Brak go zawsze do kompletu.

Na dochód komisji kolonizacyjnej

odbędzie się w Niemczech uroczyste przedstawienie.

PROGRAM.

1) **Dwie arje** antypolskie odegrane na niemieckich basetlach przez znanego wirtuoza z Friedrichsruhe.

2) **Wyższa szkoła** jeżdżenia na szlachcie polskiej i jezuitach, przedstawiona przez żelaznego księcia.

3) **Niezrównane produkcje znanego polakożercy.** (Połykać będzie z niesłychaną zręcznością traktaty zabezpieczające Polakom prawa, ziemie polskie, dzieci uczące się po polsku religii itd.).

4) **Ogólne wytępianie Polaków**, wielka pantomina wykonana przez sławnych komików Hartmana i Ottona, oraz cały chór towarzystwa.

5) Trzy włosy księcia Bismarka, reprezentowane przez trzech sławnych clownów: Kenne, Hanse i Friede.

6) Na zakończenie choralny śpiew: Pereat Polonia, przy oświetleniu bengalskiem.

Przedstawienie trwać będzie bez przerwy aż do skutku.

Herbaciana polityka.

— Słyszała pani, tych biednych Chińczyków znowu pobito.

— A cóż panią to obchodzi?

— Jakże nie ma obchodzić. Jak nam Chiny zniszczą Japończycy, to herbatę będziemy musieli drożej płacić.

— Nie bój się pani, tej herbacie, którą my tutaj za chińską pijemy, z pewnością żaden Japończyk krzywdy nie zrobi.

W DZIEŃ ZADUSZNY.

„Szlachetna osobo,
Okryta żałobą
Daj rynia na biednych do puszki“ —
Nie mogię, nie mogię,
Bo wieńce tak drogie
A dużo ich trza na zaduszki.
I lampek ja sobie
Zapalić na grobie
Czterdzieści choć muszę, ach muszę,
Aby się paliły
Na żonce mogiły
W zaduszki za żony mej duszę.
„Posłuchaj mej rady,
Zamiast tej parady,
Wianuszek i lampkę daj jedną,
A resztę pieniędzy
Daj dla tych, co w nędzy,
Co z głodu i zimna dziś bledną.
A oni ci szczerze
Odmówią pacierze
Za duszę nieboszczki twej żony,
I tobie w podzięce,
Całując twe ręce,
W dziękczynne uderzą pokłony“. —
Ale by nikt w świecie
Nie wiedział, że przecie
Ja jestem małżonkiem aż miło,
A tu o to chodzi,
Widzi pan dobrodziej,
By miasto tak o mnie mówiło.
A więc jak najwięcej
Nakupię tych wieńcy
I lampek zapalę ze dwieście,
By jutro, mój panie,
Pochwalne gadanie
Po całem rozeszło się mieście.

Pawcio Durnicki

na zjeździe literatów i dziennikarzy.

(Ciąg dalszy).

Wtem zrobił się ruch koło drzwi wchodowych. Jakiś pan ze złotym łańcuszkiem na klapie fraka robił miejsce, tłum rozstąpił się i wśród zginających się nisko głów, wszedł do sali jakiś wysoki, siwy jegomość.

— To musi być jakiś znakomity poeta literat? — spytałem obok mnie stojącego pana.

— Pan go nie znasz?

— Pierwszy raz widzę.

— To książę.

— Książę poetów? — spytałem, — wiedząc, że tak nazywano nieraz wielkich poetów.

— Ależ to książę pan.

— Także literat?

— Dajże pan pokój z literatami. Słyszałeś pan kiedy, żeby który książę upadł tak nisko. To ledwie hrabia jaki zdecyduje się teraz na coś podobnego, ale nigdy książę.

— A cóż on tu robi między literatami?

— Bo chciał im honor wyświadczyć i raczył przyjść. Nie widzisz pan, jak to wszystkich ucieszyło. Nie wiedzą gdzie go posadzić, jak uczcić. Pisałyby to dzienniki tyle o Wystawie i tak przychylnie, tając starannie wszystkie słabe i ujemne jej strony, gdyby książę pan nie postarał się o to i nie umiał ich ująć sobie? — są różne sposoby ujmowania sobie. Ja wiem dobrze, ile nas to kosztowało.

— A gdzież są luminarze literatury? — nie ma tu żadnego?

— Owszem, jest Werchlicki, Jelinek.

— No to Czechy; ale nasi...

— Ano jest Chmielowski. Dostanie nawet album od nas, bo trzeba przecież uczcić Warszawę.

— A Jeż?

— Dajże pan pokój z Jeżem. Tu dzisiaj nikt nie wspomina o Jeżu, bo są warchoły, którzy go chcieli koniecznie zrobić prezesem zjazdu, a to byłby szkandał, toby nas zblamowało w oczach rządu, w oczach całej arystokracji, żeby taki demagog został prezesem. Małecki by żółtaczki dostał, bo on ma przywilej na wszelkie prezesostwa.

Rozmowę naszą przerwał Blagierski, który także wyfraczony i w białym krawacie, wpadł jak bomba między nas i zawołał:

— Herbaty dla księcia pana!

Wnet ten jegomość, który ze mną rozmawiał i kilku innych rzuciło się co tchu ku drzwiom po herbatę dla księcia pana. Byłem przekonany, że to kelnerzy i że ja z kelnerem rozmawiałem; ale potem przekonałem się, że to byli całkiem innego fachu ludzie, nawet z barwą literacko-konserwatywną; tylko... cóż się nie robi dla księcia pana?

Jeden drugiemu wyrywał z ręki ową herbatę, aby mieć szczęście i honor podania jej osobiście księciu i wszyscy cisnęli się tam, jak do wielkiego ołtarza, jeden drugiemu przez głowy zaglądał, żeby zobaczyć jak książę pan będzie pił herbatę.

Porwany tym prądem i ja znalazłem się sam nie wiedząc jak i kiedy w bliskości księcia i ujrzałem o dziwo — kogo? — Mojego Durnickiego, którego Blagierski w tej chwili przedstawiał księciu. Książę podał mu życzliwie dwa palce i rozmawiał z nim bardzo łaskawie o rozwoju literatury w Galicji. Reporterzy dziennikarscy skwapliwie notowali ten wypadek dla pism porannych.

Zaciekawienie było ogólne, z kim książę pan rozmawia tak długo i łaskawie, jeden drugiego zapytywał: kto to? Blagierkowski nie omieszkał objaśnić ciekawych, że to jest Pawcio Durnicki „nasz znany i sympatyczny literat“. Ta rekomendacja wystarczyła zupełnie. Jaki taki wstydził się przyznać, że nie czytał nic z dzieł owego znanego i sympatycznego; więc nie chcąc zdradzić się z ignoracją, udawał, że nazwisko to nie jest mu obcem, i słychać było naokoło wykrzykniki: więc to jest Durnicki, proszę, proszę — i skoro tylko książę uwolnił Pawcia od zaszczytnej rozmowy, wszyscy po kolei dobijali się o zaszczyt poznania go i przedstawienia się, rozpoczynając od słów: bardzo nam miło, albo, dawno już pragnęliśmy poznać czcigodnego autora; — nawet poczciwy Jelinek, który literaturę polską zna lepiej od niejednego z literatów galicyjskich, uczuł się zakłopotanym niedokładnością swej wiedzy, skoro nic jeszcze o Durnickim niewiedział. Zbliżył się więc do niego coprędzej wraz z nieodstępnym Verchlickim, prosił go o notatkę biograficzną i o pozwolenie tłómaczenia dzieł jego na język czeski.

IV.

Rozdział, w którym mniej już będzie o Pawciu a więcej o zjeździe.

Tak więc dzięki znajomości z Blagierkowskim, Pawcio urósł odrazu na wielkiego literata, a że miał prezencją odpowiednią, wymowę dobrą i niesłychaną pewność sie-

Święcenie niedzieli.

— Proszę za trzy grajcary chleba.
— Nie wolno sprzedawać, bo dziś niedziela.
— Proszę o litr nafty.
— Także nie wolno z powodu niedzieli.
— Więc dlaczegóż pan masz sklep otwarty?
— Bo ja oprócz wiktuałów sprzedaję wódkę.
— Więc wódkę wolno sprzedawać w niedzielę?
— Rozumie się, że wolno.
— A to śliczne święcenie niedzieli, że upić się można a pożywić się nie wolno.
— Ha, taki jest befel.

Wiadomości teatralne.

W miejsce pani Siennickiej, która jak wiadomo przeniosła się do Warszawy, astronomowie teatralni wynaleźli na firmamencie galicyjskim — dwie nowe gwiazdy, — pannę Nawrocką i pannę Blagę, które, jak nas zapewniają rzeczoznawcy, mają być niezrównanemi kokietkami.

Żółtodziubni krytycy teatralni, chcąc w publiczności wyrobić gust do poważniejszych rzeczy, proponują dyrekcji następujący repertoar:
1) **Dzika kaczka** — nadziewana nonsensami.
2) **Operacja raka** — dramat szpitalny.
3) **Prawo Newtona** — przerobione na scenę przez K. E.
4) **Kaiserschnitt** — obrazek dramatyczny.
5) **Bez pięciu zmysłów** — jednoaktowa fantazja sceniczna.

POD POMNIKIEM MICKIEWICZA.

Prasa znawcy wznoszą lament:
Rygier zszpecił dzieło wieszcze!
Po co psuć krew i atrament,
Ot, ogłośmy konkurs jeszcze.

Paulus

O MORSKIE OKO.

(Operetka w kilku aktach procesowych z muzyką Koła polskiego).

OSOBY:
Menelaus — hr. Zamojski.
Helena z morskiem okiem — jego własność.
Parys — ks. Hohenlohe.
Ulisses — dr. Retinger.
(*Rzecz dzieje się za naszych czasów, a skończy się Bóg wie kiedy*).

W rocznicę zgonu MISTRZA MATEJKI.

Dając nam, Mistrzu, nieśmiertelne płótna,
Wskazałeś — czemu dziś naród w niewoli,
Jaka nam szata przystoi pokutna,
By zgoić ranę, co nas wiecznie boli...

Ty przypomniałeś Europie całej,
Że ten nasz tyran przed nami się korzył;
Tyś nam przypomniał chwile naszej chwały,
Póki obroży car Polsce nie włożył!...

Więc my wierzyli, że Ty dasz nam jeszcze
Obraz ostatni — Polski Zmartwychwstanie:
A Ty odszedłeś, dokąd poszli wieszcze,
Widząc przy zgonie wolności zaranie...

W rocznicę zgonu Twego, Mistrzu Janie,
Dziś przysięgamy przed Twemi dziełami:
Do bram wolności dojdziem nieskalanie,
A Ty zaś czuwaj z wyższych sfer nad nami!...

Kazimierz Kalinowski.

Mały dodatek.

Do hasła powtarzanego codzień: „kupujcie tylko u chrześcian“, należałoby dodać: „u takich, którzy mniej nas zdzierają, niż żydzi“.

---

bie, więc stał się od razu wybitniejszą figurą zjazdu — i zwracał powszechną uwagę.

A tymczasem Jeż siedział sobie na boku, w kąciku. Lwów przed kilku dniami urządził mu skromny jubileuszek i dopełniwszy tego koniecznego obowiązku, wypuścił go już potem ze swojej opieki, nie troszcząc się o niego wcale. Z trudnością odszukałem go, siedzącego w towarzystwie paru warszawskich literatek, przedstawiłem mu się i chciałem następnie wyrazić mu moje uwielbienie dla jego talentu, radość z poznania takiego pisarza; ale muzyka trąbami i bębnami czyniła taki hałas, że choć w samo ucho wypowiadałem, co serce czuło, widziałem, że czcigodny jubilat niewiele z tego słyszał i musiałem migami dopowiedzieć mu resztę. —

Ta hałaśliwość muzyki naprowadziła mnie na bardzo brzydkie podejrzenie, że kto wie, czy nie umyślnie sprowadzono tę muzykę dla przeszkodzenia literatom do wzajemnego poznawania się i porozumienia.

Liczyłem na to, że może przy wspólnej uczcie uda mi się poznać więcej wybitniejszych osobistości na zjazd przybyłych; ale mi oświadczono, że uczty żadnej nie będzie, że zgromadziliśmy się tutaj nie gwoli nakarmienia grzesznego ciała, — jeno dla uczty duchowej, składającej się z hałaśliwej muzyki, tropikalnego gorąca, wrzawy i gwaru, paru mówek, których z powodu tego gwaru dosłyszeć nie mogłem — i grubego pamiętnika zjazdu. Ten pamiętnik, o ile wymiarkować mogłem z miny tego pana, który mi go wręczał, był zdaje mi się najwyższym wysiłkiem komitetu, największym dowodem jego działalności, jego dumą i chlubą, a zawierał to wszystko, co na zjeździe miało być mówione i robione; tak że czytając go, zacząłem żałować, po com ja tu tyle mil przyjechał, narażał się na upał, zmęczenie, niewygody, pozwolił się obdzierać hotelarzom, objadać różnym owadom, mieszkającym wraz ze mną pod jednym numerem. Było przecież króciej, taniej i wygodniej nabyć sobie ów pamiętnik po zjeździe u antykwarzy po zniżonej cenie (sprzedawano go potem po 10 kr.) i przeczytać sobie w domu, leżąc gdzie na wsi w chłodnym cieniu drzew. — Ale być na zjeździe i do tego jeszcze męczyć się nad czytaniem owego pamiętnika, to stanowczo za wiele, dwa takie grzyby w barszczu.

Wczytując się w ten pamiętnik, dowiedziałem się, że jutro będzie Dr. Chmielowski z Warszamy mówił przez **godzinę** o tem, co polscy literaci przez dziesięć lat napisali i **wydrukowali** i że to czarodziejskie przedstawienie odbędzie się na Wystawie.

— Wstęp więc na Wystawę będzie wolny? — spytałem jakiegoś pana, którego nazywano sekretarzem zjazdu.
— Dlaczego ma być wolny?
— No bo ja przecież idąc na zjazd literacki, nie będę zwidzał Wystawy, a skoro nie będę jej zwidzał, więc za cóż mam płacić wstęp na Wystawę?
— Dla tego panie — rzekł mi ów pan — że zjazdy urządzają się na to, aby ludzi zmusić choć w ten sposób do zwidzania wystawy.
— Ale zjazdy mają pewnie jakie ulgi od komitetu Wystawy, jakieś zniżenie cen.
— Tak jest — rzekł ten pan — dzięki gorliwym usiłowaniom komitetu zjazdu, udało nam się od miłościwie nam panującego księcia na Wystawie, uzyskać zniżenie cen.
— Więc proszę o taki bilet na trzy dni, abym mógł przy tej sposobności należycie zwidzić Wystawę.

Pan ów napisał mi i podał czerwony bilet.
— Wiele się należy? — spytałem.
— Dwa reńskie, pięćdziesiąt krajcarów, czyli pięć koron.
— Pan się chyba pomyliłeś — rzekłem — wszakże bilet pojedynczy wstępu na Wystawę płaci się w mieście po 40 kr., na trzy dni więc bilety bez żadnego zniżenia, kosztowałoby mnie tylko 1 fl. 20, a panowie żądacie odemnie więcej jak dwa razy tyle.
— Ale pan za to będziesz mógł wchodzić i wychodzić ile razy się panu będzie podobało.
— No, tak — przypuściwszy, żebym wszedł przez jeden dzień sto razy i wyszedł sto razy, mógłbym zrobić niezły na tem interes; — ale że mnie nie idzie o wchodzenie i wychodzenie, tylko o zwidzanie Wystawy, więc wolałbym wchodzić ze zwyczajnym biletem bez zniżenia cen.
— To być nie może. Bilet już napisany, pan go musisz wziąć.

Cóż miałem robić? — Nie wypadało targować się, ani kłócić z tym panem. Zapłaciłem więc, co żądał, i kwitując na dziś z duchowej uczty, udałem się dla nakarmienia mojego żołądka, który się okropnie o to dopominał, do restauracyi „pod gruszką“.

V.

Cuda Wystawy i pustki w teatrze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Jak bywało tak będzie, system się nie zmieni!

Z kondolencją.





Do swiataji Moskwy przyszedł Francuz z Czechem,
Spłakani jak bobry! — »Byłoby to grzechem
Nie przyjść do Was z pokłonem« — jęknął Francuz blady
A pokłon gdy czynili, Czech rzekł: My sem tady.

Gospodyni dygnęła — ale nic nie rzekła,
Tylko patrząc na obu, aż dwa raki spiekła.
Nie wiem co z tego będzie — lecz wiem tylko tyle,
Że ona ma apetyt wielki w każdą chwilę.

Gorliwa chrześcianka.

— A pani gdzie tak spieszy?
— Na Kaźmierz na sprawunki.
— Jakto? Pani u żydów kupuje?
— Tak pani i to ze względów religijnych, bo jeżeli katolik mnie zedrze, to poszedłby za to do piekła; więc wolę, żeby żyd tam poszedł, niż katolik.

Nasze finanse.

— Cieszmy się bracie — expose ministra skarbu wykazała, że mamy w dochodach nadwyżkę.
— Tak, rząd ma nadwyżkę; ale za to my w naszych kieszeniach mamy djabelny deficyt.

Nasza oświata.

Same dziś rzeki, niema już potoka,
Oświata robi — szeroka, głęboka;
A światłodawcę choć zdobią zalety,
Mnożą przeważnie cni analfabety!

Mnożą zakłady, szpak uczenie śwista,
Mało po szkołach z nauki korzysta;
Choc przymus szkolny, pod ciężarem gminy
Analfabeci ojcowie i syny!

Niechaj kto powie w panującej sferze,
Czemu żydzięta mądrzejsze w chajderze;
A czemu nasza młódź uczona w szkole,
Stanąć na równi może choć przy wole?!!

A. K.

Okradziony.

— Cóż to? okradziono cię. Dlaczegoż nie dajesz znać do policji.
— Bo policja takich złodziei nie chwyta i nie aresztuje.
— Dlaczego? — A cóż ci ukradziono?
— Całe ustępy z moich powieści pobrali mi druhowie po piórze.

Aforyzmy.

Z wszystkich pawilonów na Wystawie krajowej — tak pod względem formy jak i treści najwięcej przemawia mi do przekonania „butelka koniaku“.

Dr. Śmirus.

Czem zastawa dla potraw, tem oprawa dla dzieła sztuki. Czem byłbym gdyby nie plusz?

Artysta dwojga imion.

Panowie lekarze! Chcecie zwalczać anemję jazdą rowerami? Popatrzcie na mnie. Jak ja wyglądam — niczem koń trojański! a przecież nigdy na czemś podobnem nie jeździłam.

Artystka.

Pieniądz rządzi światem — Pieniążek Krakowem. Ach! gdyby on był nie Pieniążkiem ale Pieniądzem rządziłby jeszcze i Magistratem.

Radca miejski.

Tak wielką jest ilość ludzi w Europie, a przecież ludzi w niej tak mało.

Biedak z 63 roku.

Do Bismarkowiczów poznańskich.

O! ty Bismarka trzodo zwolenników,
Co idąc za nim z podłością karczemną
Plugawisz Polskę wściekłością okrzyków —
Czem jesteś w Niemczech? czeredą nikczemną!

Jesteś kopiją Chrystusa tyranów,
Jesteś Kaimem w teutońskiej rzeszy,
Jesteś czcicielem pogańskich bałwanów:
Baranem, który za psem swoim spieszy.

Twym Bogiem jeno: Cielec szczerozłoty,
Ten który dotąd nad wiarą się znęca...
A kto kpi z wiary ten pełen sromoty...
W tym zamiast ludzkiej, krew płynie zwierzęca.

Takim ty zwierzem! Spasiona sokami
Sarmackiej ziemi twój zmysł w złości wyje:
Że Polska ślepców gnieciona stopami,
Na przekor katom ustawicznie żyje!

O! bismarkowska rzeszo rozjuszona,
Próżną złość twoja, daremne wołania,
Idea polska nie jak pragniesz — kona,
Ale wciąż nowe tereny pochłania.

Nasz Białopióry wbrew **warcińskiej** zrzędzie,
Coraz to dalej horyzonty pruje.
I licząc roje hołdowników wszędzie
Klice Bismarka nie darmo krew psuje...

Uczciwy Niemiec nie kąsa Polaków,
Godność mu własna na to nie dozwala,
Owszem piętnuje zjadliwych charłaków
Za psi krzyk, który cały naród kala!

Pędźże pędź trzodo, do tego Warcina
By zreć co gęba wypluwa tam trupia,
Wkrótce żołądek twój rozedmie ślina
Ujrzysz jak byłaś: nikczemna i głupia.

Telegram z Nieba.

Gdybyś mnie kochany narodzie chciał posłuchać, tobym Ci radził — abyś polecił panu Rygierowi odpiłować głowę z mojego pomnika, a w miejsce jej zasadzić mózgownicę jednego z członków komitetu, którego staraniom zawdzięczam głównie, że wykonanie tego pomnika powierzono artystycznym rękom mistrza Rygera. Z brzucha będzie on podobniejszym do tego mecenasa sztuki niż do mnie. Albo dla mniejszego kłopotu zostawcie pomnik bez głowy i tylko każcie wyryć złotemi literami: „Komitetowi pomnika Mickiewiczowskiego“ — to także wystarczy.

Adam Mickiewicz.

P. S. Ale, ale — przemówienie Lewakowskiego w parlamencie wszystkich nas tutaj bardzo ucieszyło — a niektórzy gorętsi, jak Buszczyński, chcieli zaraz przesłać mu telegraficzne uznanie. Daj mu Boże zdrowie. Młodoczechom za przezwanie nas barbarzyńcami, krzyknęliśmy: „Nazdar“ — bo chociaż teraz, dzięki tej nikczemnej napaści — Polacy przejrzą i nie dadzą się dalej łudzić ich przyjaźnią.

Stan nad stany.

Smutne dziś czasy — nie płacą się prawa,
Ciężko przystępne — i izba i ława;
A do urzędów — nim zda egzamina,
Pogubią zęby — pokaże łysina.

Filozof czas swój — nadaremnie traci,
Za filozofję czas — dzisiaj nie płaci;
Umie nie umie — komu służy swada,
Zbije nie zbije — to pewnie przegada!!!

A. K.

MIMI.

Mimi to jakoby miasto,
Urządzone jak należy,
Most zwodzony, wały, bramy
Chronią od wrogiej grabieży.

By już wzorem być wybornym,
Dobrobyt wznieść tradycyjny,
Wprowadziła z biegiem czasu
I... podatek konsumpcyjny.

Paulus.

WIERSZ.

Miał Lwów pawilon — ratusz i wystawę,
Gdów choć maleńki — cmentarzysko krwawe;
Kraków ma groby — chciał mieć i igrzysko,
Rozbił Kościuszkę — sławne ma zwalisko!

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu F. K. Wiadomości pańskie są w części tylko prawdziwe. Pan K. E. znakomity, jak sam utrzymuje, krytyk teatralny, uczęszczał rzeczywiście na Uniwersytet, ale tylko jako słuchacz nadzwyczajny, bo nie zdał egzaminu dojrzałości z ukończonego gimnazjum. Pokazuje się z tego, że łatwiej jest nauczać prenumeratorów „Czasu“, niż samemu nauczyć się choć tyle, aby można jako tako złożyć egzamin dojrzałości.

Panu W. Artykułu pańskiego nie możemy drukować, bo nie mamy żadnej jak i pan pewności, czy jest to prawda. Podobno Izba adwokacka ma ją skarżyć o pokątne pisarstwo i pisanie anonymów, — a jego o udzielanie rad między godziną 5 a 8 wieczór w swojem urzędowem biurze. Taksa za radę wynosić ma od 10 ct. począwszy, które opłacać musi biedna przekupka; skończywszy na 30 złr., które zapłacić musi żyd, starający się o dobrą opinię komisarjatu w sprawie konsensowej.

Na liczne zapytywania i zamawiania **„Kalendarza Djabelskiego“** na rok 1895 odpowiadamy osobom interesowanym, **że takowy w tym roku nie wyjdzie.**

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dn.e za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budnarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia mężkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański —. zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI Krakow, rynek, Linia A—B, 37. Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW
i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE.
Kamień budowlany, brukowy i szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Grodecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA“ 1894 r.

Z TEATRU.

przez Spektatora,

(nadesłane).

STU DJABŁÓW.

Komedja F. Dominika.

Sztuka iście wystawowa,
Kostjumów w niej bardzo wiele,
Jako jednak z sensu widać
Będzie tylko na niedzielę.

* * *

Oj mężczyźni, mężczyźni!

Krotochwila K. Zalewskiego.

Komedja znana tu
Więc o niej ani mru,
Tylko o samej grze,
Słówko powiedzieć chcę:

Pan Kamiński stworzył typ arcy dobry i wydobył go na pierwszy plan znakomitą grą, chrakteryzacją i mimiką. Uznanie i poklask należy się p. Romanowi za artystyczne wypracowanie niewdzięcznej roli latającego człowieka. W roli Amelji debiutowała p. Szeretti, lecz zakres tych ról nie odpowiada zdolnościom artystki, które w innym zresztą kierunku mogą być nawet wybitne.

Co wziąwszy teatr pod uwagę,
Powierzył rolę pani Sznage,
I grała ona doskonale
Za co ją chwalę
Chociażby za to z mędrków parnasu
Rzucił grom na mnie recezent „Czasu“.

* * *

Madame Sans-gêne.

po raz 16-ty.

I kobieta i mężczyzna,
Kto zobaczy, każdy przyzna,
Że prawdziwy to fenomen,
Leszczyńskiej Madame Sans-Géne.

* * *

Cyganerya.

(Pele-mele-dramat, z śpiewami, cyrkiem muzyką, obłąkanym młodzieńcem i śmiercią na poczekaniu).

Z powieści francuskiej popełnił K. Zalewski.

Cyganerya — mizerya! Nawet wyborna gra artystów, nie zdoła utrzymać barwnej wprawdzie ale marnej „sztuczki“ w repertuarzu. Pięć S. t. j. PP. Sznage, Sobiesław, Siemaszko, Solski, Śliwicki nie skąpiąc werwy, tworzyli typy, które istotnie zaginąć nie powinny; p. Kamiński tchnął życie w martwą kreację autorów, a p. Morska odśpiewała z czuciem:

PIOSENKĘ MIMI

Ach cóż ja jestem temu winna,
To Zalewskiego myśl dziecina,
Że każe śpiewać mi,
Więc trochę z smutku po tym fakcie,
Trochę z gruźlicy — w piątym akcie
Umrze Mimi.

I umarła. Całe szczęście że przez trzy akty życie i temperament Musetty udzieliły się i publiczności.

* * *

Druga żona.

Dramat pana Pinero.

Nie tyle druga żona ile druga, czy któraś z rzędu debiutantka popisywała się w pierwszorzędnej roli bohaterki. Tym razem debiutantkę ochszczoną po francuzku, p. Sinon Vernon. Si non e vero bene trovato — poprzedziła trąba reklamy. Nieszczęśliwa trąba! Krytyka wytykając niedostatki w jej grze, pojęciu, wymowie, układzie i ruchach podkreśliła z **uznaniem** wysoki wzrost i kosztowne tualety.

Czyż nie masz już innej troski
P. Stępowski,
Żeś się jął szkolnego fachu
Pewny krachu?
Grzechy twe sam sobie wylicz,
Vernon, Milicz,
I bój się obrazy boskiej
Panie Stępowski!

Sport zaduszny.

„Co wiek — to inny człek“ — mówi stare przysłowie — a to jest święta prawda. Dawniej naprzykład. Dzień zaduszny był przeznaczonym na odprawianie gorących modlitw za dusze zmarłych, dziś ludziska różnie ten dzień przepędzają na cmentarzach. Jedni urządzają sobie niby „corso“ i w powozach pędzą na cmentarz z bogatemi i rozłożystemi wieńcami aby je składać na grobach — inni odprawiają promenady między mogiłami i po większej części wyszydzają skromnie świecące mogiły — aby humoru nie tracić; inni uważają cmentarz jako dogodne miejsce dla miłosnych rendesvous — a nareszcie są i nieliczne gromadki takich, którzy na grobach drogich osób ronią ciche ale szczere łzy wśród serdecznych modłów.

Co lepsze? Czy dawniejszy czy dzisiejszy zwyczaj święcenia tego dnia nie rozbieram ale spytałem kuma Twardowskiego, który mnie właśnie po staremu w dniu tym nawiedził a on mi bez namysłu odpowiedział: Dawniej zchodziły się rodziny z przyjaciołmi nieboszczyka na cmentarz — rozdawali biednym hojne a z serca jałmużny. Na mogiłkach pod krzyżem klękali i gorące modły odprawiano, a te modlitwy były słupami wznoszącemi się od ziemi do czysca i dusze zmarłych po tych słupach korzystając z bożego pozwolenia schodziły tutaj, by się nacieszyć widokiem swoich i drogiej im ziemi która pochowała ich kości. Dzisiaj jawią się tylko ci, za których się modlą szczerze, a inni spoglądając z czyśca na fałszywców, komedjantów cmentarnych — płaczą, że przez nich nie mogą nawiedzić tej ziemi im drogiej a pełni żalu i smutku twierdzą nawet, że na niej coraz mniej żyje prawdziwych Polaków.

TRZY KRZYŻYKI.

20.

Milutka smukła i zgrabna,
Młodziutka, hoża, powabna,
Woniąca jak róża zrana,
Urocza, boska, świetlana.

30.

Skwaszona, tęga, zazdrosna,
Kapryśna jak słotna wiosna,
Co rano gdyra zaspana,
A z gliceryny świetlana.

40.

Bez zębów z sinemi usty,
Zapach ma zgniłej kapusty,
Zmarszczkami buzia zorana,
Pękata, gruba, rozlana.

Kri-we-Krywej-ko.

Panu E. K.

do albumu.

Gdybym na twej **naiwności**
Chciał rymować panie E. K.
To w przeciągu jednej doby
Płen byłby miech nie teka.
Ale nie chcę, szkoda pióra
Takich rymów nikt nie kupi,
Wszak i epopeja znudzi,
Gdy bohater jak sak głupi.
Radzę przeto mój kochanku
Gdy ci piszczą bez ustanku
Takie myśli jak kurczęta
Kiedy z gniazda stara kwoka
Prowadzi je do rysztoka...
Byś do szkoły szedł mój E. K.
Miast się bawić w recenzenta...
Bo z tych pisków cóż cię czeka?

Rozmowa autentyczna

między drugą wicegłową charkowskiej dumy a dostawcą betonów.

— Cóż tam?

— Ano to ja, dostawca betonów.

— Macie głupi zwyczaj atakować mnie w biórze, przerywać mi w urzędowych czynnościach. Cóż waćpan chce?

— Ano czekam już rok cały na załatwienie rachunków z dostawy robót betonowych w miejskiej stacji obserwacyjnej dla świń.

— Możesz pan czekać jeszcze rok i sześć tygodni, to mi jest obojętne. Żegnam!

— Ano proszę się nie zapominać, tylko grzecznie bez kpin mówić. Ja nie jestem budnikiem miejskim tylko obywatelem.

— A ja proszę wynosić się zaraz za drzwi, bo inaczej zawołam pachołków. Rozumiesz jegomość?

— Ano rozumiem i wychodzę — ale powiem, żeś jegomość gbur wielki, że tobie raczej doglądać świń w kontumacji a nie tutaj urzędować. Do chliwika jegomość!

(wychodzi.)

Osoba urzędowa po wyjściu dostawcy żegna się, potem cmoka i wzdycha i przekręca głowę na bakier, potem długo myśli a potem... nie wiem co myśli, ale to wiem, że urzędnicy tamtejsi lubią się mścić, gdy im kto prawdę powie. Biedny dostawca.

EWA.

Bóg tworząc Ewę, wlał w duszę kobiety
Pragnienie dobra i cnoty pragnienie;
Wzniosłego piękna odsłonił zalety,
A co złe było — poukrywał w cienie:
Jednakże na dnie serca kobiecego
Zaszczepił Stwórca skłonności do złego.

I żyje Ewa pięknem upojona;
Bóg każdej trosce zaraz zapobiega;
Dumna, szczęśliwa, że wszystko pokona,
Wszystko jej służy, wszystko jej ulega:
Jednem spojrzeniem zaraz tego zgniecie,
Kto się ośmieli oprzeć jej — kobiecie!
Ona do zwycięstw tylko przeznaczona:
Znać chce ofiary, ofiarą być nie chce!
Taką zuchwałą myślą upojona,
Że to Bóg spełni, czego ona zechce,
Słodkim snem w raju zasypia raz Ewa,
A pieśń miłości chór ptasząt jej śpiewa...
W tem nadszedł szatan do Ewy uśpionej...
I wciąż natrętnie szepce jej do ucha
I szepce długo, już zadowolony,
Że z ciekawości słów szatana słucha...
Z szyderskim śmiechem do złego ją kusi,
Bo widzi dobrze, że mu uledz musi!...
Ona się trwoży, waha jeszcze chwilę,
Lecz pokus złego słucha do ostatka
I do szatana uśmiecha się mile...
Wkońcu upadła matek naszych matka!
Ugryzła owoc na wzbronionym drzewie —
I raj roskoszy stał się zgubą Ewie...
. . . .
Że do upadku była Ewa zdolną
I że szatana pokus usłuchała —
Za to nam Ewę potępiać nie wolno:
Wszak Ewa matki, nieszczęsna nie miała!

K.

WIERSZ.

Chrystus niewinną Ojcu oddał duszę,
Że tknął przekupniów, tknął Faryzeusze!
Choć w sercu mieścił świat żyjący cały,
Choć synem Boga, zbrodniom był za mały!

Jeden i drugi, krzyknął: „to bluźnierca“,
Wtórzyły wszystkie zatwardziałe serca;
A chociaż Piłat, ręce obmył w wodzie,
Umarł niewinny o słońca zachodzie!

Wieki przebiegły, podupadła wiara,
Światem jak dawniej złość zawładła stara;
Wyznawca krzyża, twór Syna Bożego,
Nie czci przykazań, zabija bliźniego.

Choć świat obszerny, ziemia już za ciasna,
Panuje miłość, ale brudna, własna;
Chrzest niewywiera wpływu na chrzciciele,
Nurzają po nim w pogańskie kąpiele!

Kto się odważy, stanąć przy zakonie,
Nienawiść bratnia, prędko go pochłonie;
Nic nie pomoże, choć w pokorze zniży,
Bliźniego ręka, przybija do krzyży.

Wiara zhańbiona, milczy przykazanie,
Widzisz z niebiosów Boże nasz i Panie!
Spodlony kościół, Chrystusa wyznawcy
Tępią chrześćjan jakby psów oprawcy.

A. K.

Rozmowa podsłuchana.

A. — Dlaczego panie sekretarzu, godności prezesa komisji licencyonującej buhaje nie chce przyjąć żaden z panów galicyjskich?

B. Nad tą kwestją już nie raz myślałem — ale nadaremnie łeb suszę. Wobec zachłanności na zaszczyty i bezustanne polowania na tytuły — rzecz to ciekawa, zwłaszcza, że o hodowli bydła tyle się mówi. Ustawa owa wyszła — a nikt nietylko przewodnictwa nie chce przyjąć, ale nawet do komisji jako członek należeć nie chce. Zamianowani pomimo zaproszeń nie zjeżdżają się, wskutek tego ustanawiają innych a ci także rezygnują. Nic nie wiem...

A. — A ja wiem panie sekretarzu!

B. — No?

A. — Bo żaden z tych panów nie chce aby mu po śmierci na pomniku ten tytuł wyryto.

Z dramatu życia.

Sny o szczęściu, złote sny,
Młodociane me marzenia...
Wszystko rozwiał los okrutny
I to serce skołatane,
Biedne serce niekochane,
Skazał na wieczne cierpienia!...
Płaczę dzisiaj cichy, smutny —
Na pociechę mając łzy...
W ułudy krainie żyłem szczęśliwy!
Marzyłem błogo, tak lubo śniłem...
Lecz los mnie nie szczędził nielitościwy:
Ułudę nawet szczęścia straciłem!
Miłe te mary przyszłości sennej
I mary złotych chwil upłynionych,
Co mi je wietrzyk przyniósł wiosenny:
Całe to moje niebo wyśnione —
Zdmuchnął odrazu wicher jesienny
Ot, jakby zżółkłą z drzewa koronę!...
I wspomnień wiązka została łzawa,
O bezpowrotnie dniach utraconych —
I w piersi rana otwarta... krwawa!...
Nic już uczucia we mnie nie zbudzi...
Już mnie nie nęci życie wśród ludzi...
Próżno świat wzywa!
Zbolałe serce
Dziś już spoczywa
Po poniewierce,
W grobie kamiennym,
Zimnym i ciemnym...
A na mogile,
Z wieńcem białych róż,
Czuwa tam mile,
Mój Anioł, mój Stróż!...

Z WSPOMNIEŃ MOTYLA.

Dziewczę ładne jak lilja
Właśnie temu miesiąc mija,
Jak ujrzałem — pokochałem,
Tym pijackim jakimś szałem,
Co jak w ogień nocną ćmę,
W czar swój ciągnie zmysły twe.
Przemówiłem do niej raz
Na co ona: was ist das?
Na ten znów: „was ist das“ — ja,
Wyszeptałem: och! ach! ja!
Nie umiejąc po niemiecku,
Rzekłem głupstwo temu dziecku;
Lecz nie tracąc miny wcale
Tnę po polsku i w zapale,
W pierś uderzam — a mimika,
Przyszła w pomoc snać języka,
Bo! po chwilce ona rzekła:
„Libe czebi“ i uciekła!
Dogoniłem — przytuliłem,
Z ustek długo słodycz piłem
Nie broniła zamkła oczy,
Mnie ogarnął żar uroczy.
Szeptałem lecz co sam nie wiem
Ogarnięty tchnień zarzewiem! —
Ale dzisiaj powiem, że
Im mężczyzna więcej łże,
Tem kobieta więcej wierzy,
I pokocha jak najszczerzej
Że aż miłość zmienia smak —
O kobiety biedne wy,
Za ziarna bierzecie plewy —
Bo gdy motyl jak ja oto
Zmyka z raju w życia błoto...
Ulga dla was w tem jedynie
Że ze łzami i ból spłynie.

PIOSNKA.

Pieniądz w świecie jedna moc.
Kto posiada — zmoże noc;
Choćby głupi był jak sak,
Pieniądz kryje — wszelki brak!

Znalazł, złupił — zdradził stan,
Przy dostatku z chłopa pan!
Słodko może marzyć, śnić,
Z etykiety wszelkiej drwić!

Zniża przed nim każdy próg,
Mądrych, dumnych zmienia w sług!
Choćby zdradzał — głupi śmiech,
Braki mózgu — kryje miech!

Ciołek złoty — straszny lew,
Gnie się przed nim — drzewo, krzew!
Gnie się przed nim — cały świat,
Najpiękniejszy służy kwiat!

Coś cuchnący — gdyby gnój,
Koło złota — muszek rój!
W cnotę mieni — nawet grzech,
Gdy go kryje — złoty mech!

Pierworodny zmył grzech chrzest,
Bałwochwalcą — był człek, jest!
Niepomoże — żaden wiek,
Żadna wiara — żaden lek!!!

A. K.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolad a z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $^{1}/_{4}$ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Dawniej Pierwsza Spółka blacharska

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

CUKRY
DESEROWE
Czekoladki, Karmelki,
Pierniki Petifours, Herbatniki oraz
Bisquits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA
ADAMA ROSZKOWSKIEGO
W KRAKOWIE,
Plac Szczepański, obok Plantacyj,

TORTY FANTAZYJNE
(okolicznościowe),
PIRAMIDY,
LODY
przez sezon zimowy.

10—?

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

WILLA

odległa od miasta o 10 minut drogi pieszej — urządzona z przepychem i wszelkiemi wymogami domowego gospodarstwa— z domem piętrowym składającym się z 12 pokoi i dwóch kuchen, z dwumorgowym ogrodem uprawionym, z licznemi oficynami i osobną cieplarnią

jest z wolnej ręki do sprzedania.

12—12 Wiadomość w Redakcji „Djabła".

Za 1 Złr. 1 kilo.

najprzedniejszych francuskich mydełek
toaletowych jak glicerynowych,
piżmowych, fiołkowych, różannych i t. p.
sortowanych zapachów.

Za znakomity towar ręczy się.

Adres zur „Französin" Seifen u. Parfumerie.
Niederlage Wien **18 B. Döblingerstrasse Nr. 38.**

GŁÓWNY SKŁAD
MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI
ORAZ
GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 **FRANCISZEK ALBIN**
w Podgórzu ulica Rękawka Nr. 159

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE
są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.